



Komary i biotechnologia, czyli co nowego w Budapeszcie?

2013-05-20

Lato 2012 w Budapeszcie było upalne i raczej wilgotne. Nikogo to nie zaskoczyło. Takie są przecież letnie miesiące na Węgrzech. Jednak było coś, co wybiło Budapeszt z normalnego, letniego rytmu. Komary.

Plaga maleńkich, lecz wybitnie uciążliwych stworzeń, które uwielbiają ciepło i wilgoć, opanowała miasto. Mieszkańcy (oganiając się od brzęczących im nad głowami insektów) i dziennikarze (drapiąc swędzące ugryzienia), wypełniali lokalne gazety i internetowe fora, żądaniem, aby miasto "coś" z tym problemem zrobiło. Miasto posłuchało swych obywateli i... podpisało umowę. Dzięki niej, walkę z miniaturową armią w latach 2012-2017 prowadzić będzie, w imieniu miasta, korporacyjny rycerz - węgierska spółka biotechnologiczna Corax-Bioner.Co.

Czytając tę opowiadkę, niektórzy pomyślą: „jadąc na Węgry, trzeba zaopatrzyć się w duże ilości środków przeciw komarom!”, inni jednak zdziwieni skonstatują: „o, to na Węgrzech są firmy biotechnologiczne!” Tak, są i świetnie sobie radzą!

Węgry, to w gruncie rzeczy dominujący gracz na środkowoeuropejskim rynku biotechnologii, farmacji i pokrewnych dziedzin, a Budapeszt to tego rynku niekwestionowany lider. Ponad 60% firm tej branży działa na terenie miasta lub w jego najbliższym sąsiedztwie.

Centrum i swoistą kołyskę rozwoju biotechnologii w Budapeszcie stanowi Uniwersytet Semmelweis. Jest to największa uczelnia koncentrująca się na naukach medycznych i przyrodniczych. Aż 80 wydziałów Uniwersytetu jest na bieżąco angażowane w działania z zakresu badań i rozwoju (R&D). Realizowane przez Uniwersytet badania kliniczne i przedkliniczne otrzymują wsparcie z licznych programów ogólnonarodowych oraz od około 100 zagranicznych instytucji akademickich. Ważną częścią działalności Uniwersytetu są również sponsorowane przez firmy farmaceutyczne kontrakty badawcze, będące doskonałym źródłem finansowania.

To właśnie z Uniwersytetem Semmelweis związany jest węgierski biotechnolog György Kéri, którego kariera zawodowa to najnowsza historia węgierskiej biotechnologii w pigułce. To właśnie on, w 1991 r. założył pierwszą węgierską firmę biotechnologiczną. Pytany, o motywy tej decyzji, Kéri nieraz podkreślał, że założył ją, bo...: „nie miał innego wyjścia”.

Lata dziewięćdziesiąte były okresem ustrojowej i gospodarczej transformacji na Węgrzech. W tych niełatwych czasach, większość węgierskich uniwersytetów nie dysponowała funduszami na ochronę własności intelektualnej swoich naukowców. A nawet, jeżeli udawało się sfinansować patent, to nie starczało już na licencję i współpracę z sektorem prywatnym. Po wielu porażkach, w tym jednej, która kosztowała naukowca utratę patentu, Kéri postanowił założyć własną działalność. Zastawił dom, zapożyczył się u przyjaciela i stworzył „Biosignal”.

Początki węgierskiego przemysłu biotechnologicznego nie były łatwe. Jak podkreśla sam Kéri, w pierwszych latach firmy często koncentrowały się na przetrwaniu za pomocą świadczonych usług, a nie na prawdziwie innowacyjnej działalności.

Co więcej, jeszcze długo później, praca naukowców w sektorze prywatnym była często



pojmowana jako „konflikt interesów”. Wiele instytucji akademickich i naukowych, jak np. Węgierska Akademia Nauk, rygorystycznie ograniczało pracę badaczy w firmach prywatnych.

Sytuacja zmieniła się znacząco w 2004 r. Wtedy właśnie w życie weszła „Ustawa o badaniach naukowych i innowacjach technologicznych”, która nałożyła na publiczne instytucje badawcze obowiązek chronienia własności intelektualnej swoich pracowników. Ustawa tworzyła również odpowiednie warunki do zakładania nowych spółek typu spin off. Na zainteresowanych nie trzeba było długo czekać; bezpośrednio po wejściu ustawy w życie powstało kilka nowych firm biotechnologicznych.

2004, to również rok, w którym Węgry wstąpiły do Unii Europejskiej. Fakt ten natychmiast poprawił sytuację węgierskich spółek biotechnologicznych: pojawiły się nowe możliwości finansowania, rozszerzył się rynek pracy, a z nim międzynarodowe kontakty w branży. Węgierski rząd, dostrzegając zachodzące na biotechnologicznym rynku zmiany i ogromny potencjał tej nowej gałęzi nauki, w 2005 roku otworzył pięć regionalnych centrów biotechnologicznych i cztery finansowane państwowo inkubatory (w tym dwa w naszych miastach partnerskich: Budapeszcie i Pecu).

Sam Kéri, mimo zachodzących zmian nadal utrzymywał swoją uniwersytecką posadę. Jednak już w 1999 r. założył drugą firmę „Vichem Chemie”, która zatrudnia około 40 naukowców, pracujących m.in. nad lekami na gruźlicę, HIV, czy raka.

Niewielkie rozmiarem, ale imponujące potencjałem przedsięwzięcia Kériego są bardzo typowe dla węgierskiego i budapeszteńskiego rynku. Prawie wszystkie węgierskie firmy biotechnologiczne – a jest ich około 100 – klasyfikowane są, bowiem jako małe i średnie przedsiębiorstwa, zatrudniając mniej niż 250 pracowników. 37% z nich to nawet mikroprzedsiębiorstwa, w których pracuje nie więcej niż 10 osób.

Oczywiście na rynku nie brak również gigantów, takich jak Gedeon Richter – największa farmaceutyczna firma węgierska, z powodzeniem konkurująca z międzynarodowymi potęgami również obecnymi na tamtejszym rynku, takimi jak: Monsanto, AstraZeneca, czy Thales Nanotechnology. Liczba biotechnologicznych korporacji i start-upów w Budapeszcie i nie tylko będzie niewątpliwie rosła, chociażby w związku z faktem, iż lokalny rynek pracy tworzy m.in. 15 tys. studentów nauk przyrodniczych.

Gdyby tylko budapeszteńskie komary wiedziały o potencjale lokalnego rynku biotechnologicznego... Niewątpliwie opuściłyby miasto raz na zawsze, wiedząc, że nie mają tam już najmniejszych szans!